

Bartosz Porczyk, Rzezipospolita

Jestem mężczyzną współczesnych obyczajów
Noszę futro z lamy, buty z gronostajów
Palić fajkę w fifce mam w zwyczaju
Jestem bogiem w tym seksownym kraju
Z zawodu jestem sadystą
Rzezi artystą, rzezi brutalistą
Z fałdy mięsnej spod brzucha
Zwisa mi pędzel i klucha
Po zmroku się staję kimś innym
Sączę jadem i octem przewinnym
Z mego krocza się skrapla trucizna
Sprawcorzeziejebcy głowizna
Każdego dnia gdy słońce w oknie wita
Wita cię z ekranu Rzezipospolita
Za oknem w ogrodzie swym ciałem rozkwita
Smukłością spowita Rzezipospolita
Ma postać w ciało wgnita, imię pospolita
Kurwa, alfons, gwiazda rzezi, transwestyta
Żyję z układów ciała, mięsem mnie matka zwała
Mięsom innym wtykała, w mięsa inne mnie pchała
Oprócz rzezi imienia składam się także z nadziei
Po każdej balandze z rana boli mnie wątrobiania
Zabawy seksualne sprawiły pustki vitalne
Rany banalno analne, strupy emocjonalne, odpady agonalne
Każdego dnia gdy słońce w oknie wita
Wita cię z ekranu Rzezipospolita
Za oknem w ogrodzie swym ciałem rozkwita
Smukłością spowita Rzezipospolita
Z rana w błogiej się skleję rozkoszy
Worek czarny ci sprawię miast noszy
I zapomnę wszystko w kąpieli
Piana pamięć jak grządkę wypieli
I me ciało się wówczas wybieli
Przeobrazą się w mały burdelik,
W którym krwawych nocy gorączki
Sprezentują bakterie rzeżączki,
Z którym będzie się łąć strumieniami
Rzezi drink z grzech z rzezi osłonkami
I się wizja szczęścia oddali
Zniknie księżyc zmieniony w rogalik
Każdego dnia gdy słońce w oknie wita
Wita cię z ekranu Rzezipospolita
Za oknem w ogrodzie swym ciałem rozkwita
Smukłością spowita Rzezipospolita